

Janusz Siatkowski,  
*Uniwersytet Warszawski*

## MOJE BADANIA GWAROWE NA WARMII I MAZURACH

W badaniach gwarowych zorganizowanych przez Profesora Witolda Doroszewskiego na Warmii i Mazurach brałem udział w latach 1950–1952. Były one poprzedzone krótkim szkoleniem w Warszawie i spotkaniem całego zespołu w Olsztynie. Po tym spotkaniu wyruszyliśmy na badania w grupach 2-3-osobowych. W roku 1950 byłem w grupie, którą kierowała Jadwiga Chludzińska. Potem ja, jako zastępca asystenta, ale jeszcze student, byłem kierownikiem takich grup.

Badania polegały na gromadzeniu dawnego słownictwa ludowego na podstawie obszernego kwestionariusza podzielonego na 27 działów tematycznych, mających łącznie 3691 pytań.

Podam kilka pytań z działu XIX. *Części ciała*:

10. Jsn. „oczy”? (podać dop. i narz. l. mn.)
11. Jsn. „źrenica”? (*panienka, lalka, patrzydło*)
12. Jsn. „tęczówka”?
13. Jsn. „białkówka”?
14. Jsn. „brwi”? (podać mian. l. p. i rodzaj)
15. Jsn. „rzęsy”?
16. Jsn. „powieka”? itd.

oraz z działu XXV. *Wierzenia i obrzędy*:

F. Wesele

134. Jsn. ten, co pośredniczy przy znalezieniu panny dla kawalera? (*swat, dziewosłób*)
135. Jsn. staranie się kawalera o pannę? (*zaloty*)
136. Jsn. pierwsza wizyta u rodziców pana młodego? (*ogłedy*)
137. Co następuje po przyjęciu swatów? (*zaręczyny, zrękowiny, zmowiny*)
138. Jsn. chłopiec, który się zaręczył? (*narzeczony*) itd.
148. Jsn. wszyscy idący parami za młodymi? (*orszak*)
149. Jsn. kawaler idący w parze za młodymi? (*družba*)
150. Jsn. panna idąca w parze za młodymi? (*druhna*) itd.

Należy stwierdzić, że w tym czasie informatorzy nie mieli trudności w podawaniu właściwych odpowiedzi. Dzięki temu udało się zanotować bogate słownictwo tego regionu w jego zróżnicowaniu terytorialnym, głównie z podziałem na Warmię i Mazury oraz na Mazury zachodnie i wschodnie. Wieczorem porównywaliśmy nasze zapisy, by ewentualnie sprawdzić u informatorów różne wątpliwości.

Chciałbym pochwalić się, że o początku tych moich badań gwarowych na Warmii i Mazurach znalazła się nawet, wprawdzie anonimowa, informacja w druku<sup>1</sup>. Po tem jeszcze w 1956 objechałem cały teren przy sprawdzaniu wiarygodności zapisów wykorzystanych w mojej pracy magisterskiej<sup>2</sup>.

Do wyznaczonych punktów docieraliśmy na rowerach, na świeżo zakupionych, pochodzących z jakiejś reparacji wojennej, Diamantach. Nocowało się w kwaterach wyznaczanych przez sołtysa, często w stodole na sianie. Największym problemem było wyżywienie: raz po całotygodniowym odżywianiu się wyłącznie jajkami we wszelkiej postaci porządnie się rozchorowałem.

Po dobrych szosach jeździło się wówczas wygodnie i bezpiecznie. Były wtedy jeszcze puste. Pamiętam, że w czasie jednego przejazdu z Mrągowa do Mikołajek minął mnie tylko jeden samochód.

Ze znalezieniem informatorów nie było kłopotu, byli oni na ogół chętni do rozmowy, wyjątkowo spotykaliśmy się z wyraźną wrogością. Zdarzały się też wypadki, że cała wieś uciekała do lasu, podejrzewając nas, że jesteśmy urzędnikami namawiającymi do wyrobienia dowodów osobistych. Ale jak uciekinierzy wrócili wieczorem do domu, można było z nimi spokojnie prowadzić badania. Warto dodać, że domy z zaskoczonych miały otwarte drzwi i można było wejść bez przeszkód do środka.

Zaskoczeniem były niemal kompletnie wyludnione wsie na południu powiatu szczycieńskiego i piskiego. Okazało się, że zostały one całkowicie zniszczone po wojnie przez bandy szabrowników z północnej Polski. Rozkradziono maszyny rolnicze, rozebrano murowane budynki, by z wywiezionej cegły zbudować domy na nowo u siebie, nawet wykopywano drzewka owocowe. Na terenach sąsiadujących z tymi ogołoconymi terenami trudno było liczyć na przychylność mieszkańców. Można powiedzieć, że w ten sposób kompletnie zrażono do Polski nawet sporadycznie zdarzających się dawnych naszych sympatyków.

Posługiwanie się gwarą polską nie szło tu w parze z poczuciem narodowym. Może jeden charakterystyczny przykład. W pewnej wiosce w powiecie nidzickim siedziałem ze starym informatorem koło stodoły. By nie sugerować mu polskich form literackich, pytania zadawałem po niemiecku, ale było widać, że mężczyzna nie wszystko rozumie. W pewnym momencie jego syn krzyknął spod chałupy, bym ojca nie

<sup>1</sup> Z. Kozarynowa, *Sto lat. Gawęda o kulturze środowiska*, Wrocław 1992, s. 264: „Rozgałęzieniem tej zespołowej pracy [Doroszewskiego] były studia dialektalne, zorganizowane również zespołowo, ale z gronem wyłącznie studentów badających pod jego kierunkiem gwary ziem odzyskanych, Mazurów i Warmii”. Otóż jednym z tych studentów byłem ja.

<sup>2</sup> J. Siatkowski, *Słownictwo Warmii i Mazur. 1: Budownictwo i obróbka drewna*, Wrocław 1958.

pytał po niemiecku, bo on języka niemieckiego nie rozumie. Na zakończenie miły informator zwrócił się do mnie z prośbą, bym w Warszawie poszedł do Bieruta i poprosił, by on jako Niemiec mógł wyjechać do rajchu.

Należy też wspomnieć, że na pewnych terenach nadal były żywe idee nazistowskie, zwłaszcza wśród resztek dawnych autochtonów w powiecie oleckim, gdzie poczucie narodowe niemieckie było powszechne, co w czasach hitlerowskich stało się podstawą do zmiany nazwy miasta Olecko na Treuburg ('wierne miasto'). Mimo to, pozyskanie odpowiedniego informatora na ogół nie sprawiało żadnych trudności. Pamiętam jednak taki wypadek, kiedy pod Mikołajkami w jednej wsi nikt nie mógł odpytać kwestionariusza ze względu na zdecydowanie wrogie nastawienie mieszkańców (za Hitlera niemal wszyscy należeli do NSDAP). Spróbowałem więc wypełnić kwestionariusz, cały czas używając tylko języka niemieckiego. Niemal się udało, ale ze względu na natarczywe pytania, po co mi te wiadomości, musiałem w końcu zrezygnować z dokończenia tej próby.

Z drugiej strony mile wspominam informatora z Bredynku koło Reszla, u którego się zatrzymałem na kilka dni, bo nie było możliwości wyjazdu z powodu wielkich opadów śniegu. Zapisalem wtedy u niego wiele opowiadań, przynaglany rano budzeniem, że czas się już wziąć do roboty. Później się zorientowałem, że przygotowywał się do tej rozmowy, czytając w nocy bajki Grimma. Opowiadanie bajek i dowcipów było tu szczególnie żywe. Kilkakrotnie słyszałem piękne opowiadanie o Panu Bogu, diable i krowie. Podam wersję zapisaną we wsi Ornowo w powiecie ostródzkim:

Sie spotkał Pan Bóg z diabłem, z ciartem – jak to sie mowi przyjemnie. „Dzień dobry, Panie Boże” mowhi. „Dzień dobry, diable, ciarcie”. Ciart mowzi: „Prosie Pana Boga, jak to przydzie, to tobie mowie – Panie – a ty mnie ino prosto, tylko – ty ciarcie”. Pan Bóg mu odpowhiedział: „Przecież jo Pan, ludziom dał nauke dobro, a ty ciorcie, zawsze złe broisz, to nawet na ciebbie nie mogo ludzie patrzeć”. Tak szli dalej i sobje rozmowjali.

Kele porowy (tak kele takej szluchty) chodzila krowa i jadła. I ciort mowhi: „Obaczym, jak te stworzenie sie na nas stawhi, nie?” Pan Bog mowhi: „Ciorcie, idź do ty krowy – obacimy, co ona z tobo zrobji”.

Jak ciort sie krowie przybližuł, krowa rogi nastawhila, go chciała bósć.

No Pan Bog mowhi: „widzisz, cziorcie – razu krowa cie nie lubhi”.

Ciort na to odpowiedział: „Panie Boże – idź no ty do krowy, jo ciekawy, co ona z tobo zrobhi”.

Jak sie Pan Bog przybližuł, krowie sie rozjaśniło, złękła sie i skoczyla w porowe, w dół. W dole wpadła we wode, nawet w torfniok i ni mogła wyleźć.

Ciort mowi na to: „Widzisz, Panie Boże, coś ty porobjuł”.

Pastuch od ty krowy widział, poleciał do domu powjeđać. Gospodarz przyszed, patrzył i mowhi: „Jaki czort jo tutaj wnios?”

Cziort mowhi: „Widzisz, Panie Boże – tyś to zbrojuł, a na mnie krzico”.

Gospodarz od krowy poleciał po pomoc, bo sam nie doł rady, żeby ono krowe wyzwoleć. Siusiedy przyšli pomagając mu krowe wyciógac, nie mogli ale równak redzić.

Tak mowi ciort: „Toć to sie mowi – ciort mocny”, poszed iem pomok i siusiedzi na to dziękowali, mówili: „Dzięka Bogu, co nam pomóg”.

Tak on ciort mowiał: „Panie Bożie, ja pomogół, tobie dziękujo, ale odpuść tu tym ludziom, bo one nie wiedzo, co czynio”<sup>3</sup>.

Chciałbym sprostować wspomniane wyżej kategoryczne stwierdzenie Zofii Kozarynowej, że Doroszewski zorganizował badania na Warmii i Mazurach „wyłącznie z gronem studentów”. Brali w nich udział też inni profesorowie: Halina Koneczna, autorka pracy o dialekcie Księstwa Łowickiego<sup>4</sup>, Jan Tokarski, autor monografii o dialekcie Serpelic<sup>5</sup>, znany fonetyk Stanisław Skorupka<sup>6</sup>, u którego byłem na zajęciach z gramatyki opisowej języka polskiego oraz liczni ówcześni adiunkci i asystenci, jak Halina Kurkowska<sup>7</sup>, Bożena Głowacka-Wierzchowska<sup>8</sup>, Jadwiga Świątecka-Chłudzińska<sup>9</sup>, Wanda Pomianowska (pierwszy kierownik warszawskiej Pracowni Dialektologicznej), a także pracownicy z innych ośrodków naukowych, jak Witold Billip (historyk literatury), Andrzej Bogusławski (znany językoznawca ogólny), Witold Cienkowski<sup>10</sup>, Bogusław Kreja<sup>11</sup>, w tym wielu przyszłych autorów prac warmińsko-mazurskich, jak Anna i Jan Basarowie<sup>12</sup>, Barbara Falińska (Mocarska)<sup>13</sup>, Halina Horodyska-Gadkowska (Chocianowicz)<sup>14</sup>, Jadwiga Sułkowska (Symoni)<sup>15</sup>, Janina Wójtowicz (Działówna)<sup>16</sup>, Helena Zduńska (Korzeniówna)<sup>17</sup> i inni. Pełny zestaw autorów zapisów można znaleźć we wstępie do słownika warmińsko-mazurskiego<sup>18</sup>.

<sup>3</sup> *Bajki Warmii i Mazur*, pod red. H. Konecznej i W. Pomianowskiej, przygotowała do druku i opatrzyła przypisami H. Kurowska [Warszawa] 1956.

<sup>4</sup> H. Świdarska, *Dialekt Księstwa Łowickiego*, „Prace Filologiczne”, t. XIV (1929), s. 257–413.

<sup>5</sup> *Gwara Serpelic: fonetyka, fleksja*, Wrocław–Warszawa 1964.

<sup>6</sup> S. Skorupka, *Studia nad budową akustyczną samogłosek polskich*, Wrocław 1955. Obroniona w 1945 r.

<sup>7</sup> Zajmująca się głównie gramatyką współczesnego języka polskiego, stylistyką polską i zagadnieniami poprawności językowej.

<sup>8</sup> Autorka cennych prac z zakresu fonetyki i fonologii języka polskiego.

<sup>9</sup> J. Świątecka-Chłudzińska, *Budowa słowotwórcza rzeczowników w gwarach Warmii i Mazur*, „Prace Filologiczne”, t. XXII, 1972, s. 159–289.

<sup>10</sup> Autor różnego typu słowników, a także książek popularyzujących poprawność językową, m.in. *Język dla wszystkich*, Warszawa 1978; *Kalejdoskop językowy*, Warszawa 1967.

<sup>11</sup> Językoznawca z Uniwersytetu Poznańskiego, później Gdańskiego, autor cennych prac dotyczących słowotwórstwa i onomastyki.

<sup>12</sup> Por. na przykład A. Basara, J. Basara, J. Wójtowicz, H. Zduńska, *Studia fonetyczne z Warmii i Mazur*, Wrocław 1959. Jan Basara był później wieloletnim kierownikiem warszawskiej Pracowni Dialektologicznej oraz polskiego zespołu *Ogólnosłowiańskiego atlasu językowego* (afiliowanych w Instytucie Języka Polskiego PAN).

<sup>13</sup> B. Falińska-Mocarska, *Słownictwo Warmii i Mazur. 4: Uprawa i obróbka lnu*, Wrocław 1959.

<sup>14</sup> H. Horodyska, *Słownictwo Warmii i Mazur. 3: Hodowla*, Wrocław 1958.

<sup>15</sup> J. Symoni-Sułkowska, *Słownictwo Warmii i Mazur. 2: Transport i komunikacja*, Wrocław 1958.

<sup>16</sup> Później zajmowała się głównie logopedią i frazeologią języków słowiańskich.

<sup>17</sup> Później współpracowała też przy opracowywaniu map dla *Atlasu europejskiego* oraz – jak i wiele z już wymienionych osób – z zespołem *Ogólnosłowiańskiego atlasu językowego*. Por. np. H. Zduńska, *Opisy fonologiczne polskich punktów „Ogólnosłowiańskiego atlasu językowego”*, z. III: *Mazowsze*, Wrocław 1984.

<sup>18</sup> *Słownik gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur*, opracowany przez Pracownię Słownika Gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur Zakładu Językoznawstwa w Warszawie, pod red. Zofii Stamirow-

Warto wspomnieć, że Profesor Tokarski na poczekaniu układał wspaniałe dowcipy na określony przez zebranych temat i dodatkowo kończące się pointą na wskazany wyraz. Miał on ulubione powiedzonko „i coś tam takiego”, powtarzające się też w tych dowcipach, co raz wypadło bez zamierzenia bardzo frywolnie, kiedy poinformował, że nie ma jakichś studentek, bo „poszły do jeziora umyć ręce, nogi i coś tam takiego”. Z zapalem śpiewał dumki ukraińskie, często razem z Doroszewskim.

Wyróżnieniem było uczestniczenie w grupie kierowanej przez którąś z tych osób.

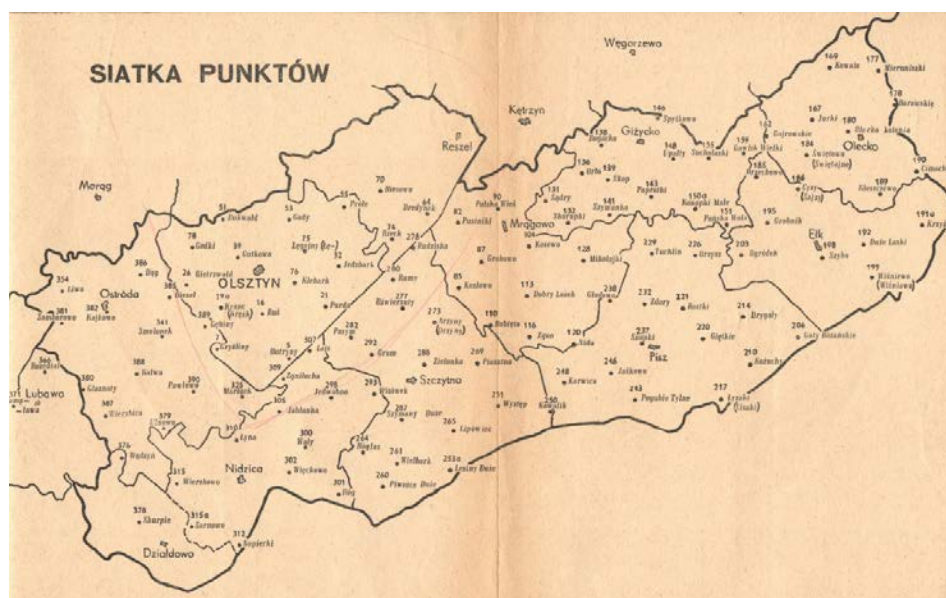
Mnie raz przypadł zaszczyt być na badaniach przez cały tydzień z podziwianym przez nas Profesorem Doroszewskim. Przemieszczaliśmy się wtedy pociągiem lub na piechotę, przy czym Profesor dzielnie chodził z ogromnym plecakiem, w którym oprócz rzeczy osobistych była też cała masa podarunków dla informatorów, z którymi niezwykle łatwo nawiązywał rozmowę, właśnie między innymi także dzięki tym podarunkom. Wieczorem omawialiśmy poczynione zapisy, a Profesor opowiadał najrozmaitsze dowcipy, w tym związane z życiem duchownych prawosławnych. Do ulubionych należało opowiadanie z odpowiedzią popa na pytanie, co będzie pił: wino czy piwo, ze stwierdzeniem: i wódkę też. Śpiewał francuskie ballady, na przykład „Il était un petite navire. Qui n'avait ja-ja-jamais navire”, piosenkę o trzech kurczątka i inne, nieraz z wplecionym pytaniem, czy się podobało. Przy braku reakcji, przestawał śpiewać. Zadziwił nas znajomością dumek ukraińskich. Organizował także quizy. Ponadto wiedzieliśmy też, że Profesor był zapalonym żeglarzem i pływał na żaglówce po Bałtyku już przed wojną.

W czasie wędrówek z Profesorem Doroszewskim miałem kilka fatalnych wpadek. Najpierw na jeziorze pod Szczytnem, kiedy to ja ledwie odpłynąłem nieco od brzegu, a Profesor w tym czasie przepłynął piękną krytą żabką na drugą stronę jeziora i wrócił. Drugi raz przy wyprawie łodzią rybacką do mistrza Gałczyńskiego w Praniu.

Wraz ze znanym tłumaczem utworów rosyjskiej prozy i poezji, między innymi utworów Michaiła Bułhakowa, Ziemowitem Fedeckim wybraliśmy się jego łodzią rybacką z Rucianego do ulubionego miejsca wypoczynku Gałczyńskiego, do leśniczówki Pranie, leżącej nad tym samym Jeziorem Nidzkim, co Ruciane. Było to jednak dosyć daleko. Najpierw wiosłował Fedeckie, potem Profesor Doroszewski, a w końcu przysła kolej na mnie. I była ogromna kompromitacja, bo zupełnie nie umiałem utrzymać kierunku. Profesor Doroszewski dziwił się, że tego nie wiem i spokojnie wytłumaczył, że nie powinienem oglądać się bez przerwy do tyłu, lecz ustawić łódź w kierunku jazdy i ustalić z tyłu jakiś wyraźny punkt, na przykład drzewo, pozwalający mi utrzymać kierunek, bo inaczej płynąc tyłem do kierunku jazdy się to nie uda. Później zresztą łodzią rybacką pokonywałem znacznie większe odległości i to nieraz w czasie burzy. Zresztą wizyta u Gałczyńskiego wtedy się nie udała, bo – jak określił Fedeckie – mistrz nie był w humorze.

Wyprawa na Warmię i Mazury w roku 1956 była spowodowana tym, że recenzent mojej pracy magisterskiej, Profesor Zdzisław Stieber, przy bardzo pozytywnej ocenie ogóln-

nej, wyraził wątpliwość co do lokalizacji niektórych podawanych tam przykładów. Zarzut taki wysunął też wcześniej na obronie magisterskiej, współegzaminator Profesor Kazimierz Kumaniecki, filolog klasyczny, ale wtedy zρέcznie wybronił mnie sam promotor Profesor Doroszewski. Kiedy powtórzył się ten zarzut w recenzji, postanowiłem materiał dokładnie sprawdzić. Odwiedziłem wtedy 124 miejscowości (na mapie ostatecznie uwzględniłem 120), docierając do nich przeważnie na rowerze. Ze zrobionego przeze mnie dokładnego zestawienia wynikało, że musiałem wtedy przejechać nieco dłuższą trasę, niż miał ówczesny kolarski Wyścig Pokoju Warszawa – Praga. W czasie przerwy wakacyjnej sprawdziłem tylko część punktów, potem wyjeżdżałem w teren w czasie weekendów, a rower, na którym podróżowałem, zostawiałem na ustalonych stacjach kolejowych.



Mapa z siatką punktów z pracy magisterskiej – *Słownictwo Warmii i Mazur*.

1: *Budownictwo i obróbka drewna*

Odwiedziłem wszystkie punkty, z których wykorzystałem materiał do pracy magisterskiej, sprawdzając niemal cały materiał naniesiony na mapy. W każdym zbadanym już wcześniej punkcie sprawdzałem, czy informatora, od którego zebrano poprzednio materiał, można uznać za reprezentatywnego, tzn. czy był urodzony w miejscu późniejszego zamieszkania. W razie potrzeby wypełniałem kwestionariusz powtórnie lub wybierałem inny pobliski punkt, w wyniku czego zbadałem na nowo 20 wsi. Oprócz tego dla wprowadzenia równomierności w rozmieszczeniu punktów przeprowadziłem dodatkowe badania w 17 punktach.

Szczegółowych zmian musiałem wprowadzić rzeczywiście dużo, ale ogólny obraz zmienił się nieznacznie. Po latach można zadać pytanie, że warto to było ro-



bić, zwłaszcza że promotor postawił mi zarzut, że sztucznie wyrównywałem granice zasięgów poszczególnych wyrazów, a recenzent, że niepotrzebnie poświęciłem tak dużo czasu na sprawdzanie różnych szczegółików, zamiast zająć się już innymi zagadnieniami (wówczas prowadziłem badania nad dialektem czeskim okolic Kudowy<sup>19</sup>). Początkowe zdecydowane przekonanie o słuszności przeprowadzenia tych uściśleń z czasem znacznie osłabło z prostego powodu, że w późniejszych badaniach nie uwzględniano moich weryfikacji i podawano z Warmii i Mazur wszystkie uzyskane w terenie zapisy. Dotyczy to zwłaszcza *Słownika warmińsko-mazurskiego*, dążącego do możliwie najpełniejszego przytoczenia wszystkich zebranych materiałów. Tu niestety nic zrobić nie można. Usunięcie z mojej mapy zapisu spod Mrągowa, podanego przez informatora, który przeniósł się tu dopiero po wojnie, nie spowoduje tego, że inni użytkownicy tych materiałów zrobią to samo. Wprost przeciwnie, zachowają ten zapis, a co więcej, mnie mogą jeszcze oskarżyć o pominięcie ważnego poświadczenia terenowego. Niektóre błędy można sprostować, wszystkiego poprawić się nie da.

Mimo wszystko, nie żałuję, że podjąłem trud sprawdzenia całego materiału. Nauczyło mnie to krytycznego spojrzenia na wiarygodność różnych źródeł i uświadomienia sobie trudności w poprawieniu błędów raz popełnionych. A błędna lokalizacja wyrazów może mieć negatywny wpływ na ustalanie ich historii i ich związków międzyjęzykowych. Na przykład B. Falińska<sup>20</sup> 1980: m. 97, s. 91–92 umieściła na mapie zapisy *berda* na Mazurach pod Elkiem oraz *berdo* na Warmii pod Olsztynem, które jako występujące na terenach autochtonicznych skłonni byśmy byli uznać za rodzime, tymczasem zostały one zapiane od przesiedleńców powojennych ze Wschodu i trzeba je traktować jako zapożyczone<sup>21</sup>.

Przy okazji sprawdzałem północny zasięg dialektów polskich na tym terenie. Na podstawie informacji podawanych przez starych autochtonów (w każdym punkcie pytałem o leżące wokół wioski w promieniu 5–10 km, otrzymując o wielu punktach informacje kilkakrotnie) ustaliłem, że granica ta przed zakończeniem wojny była w zasadzie taka sama, jaką wyznaczył Nitsch w 1907 roku<sup>22</sup>, choć w czasie moich badań na pewnych terenach już w ogóle ludzi mówiących po polsku nie było<sup>23</sup>. Przez wiele wieków miała ona podobny przebieg, przesuając się w wyniku germanizacji nieznacznie na południe. W czasie ostatniej wojny została zupełnie rozbita, a po nieco

<sup>19</sup> J. Siatkowski, *Dialekt czeski okolic Kudowy*, cz. 1–2, Wrocław 1962.

<sup>20</sup> B. Falińska, *Polskie słownictwo tkackie na tle słowiańskim*, t. III, Wrocław 1980 m. 97, s. 91–92

<sup>21</sup> D.K. Rembiszewska, J. Siatkowski, *Nawiązania czy pożyczki na pograniczu?* „Rocznik Slawistyczny”, t. LXV, 2016, s. 69.

<sup>22</sup> K. Nitsch, *Dialekty polskie Prus Wschodnich*, Materiały i Prace Komisji Językowej A.U., III, 1907, s. 397–487. Wydane ponownie: K. Nitsch, *Wybór pism polonistycznych*, t. III, Wrocław 1954, s. 252–321.

<sup>23</sup> J. Siatkowski, *Słownictwo Warmii i Mazur*. 1: *Budownictwo i obróbka drewna*, Wrocław 1958, s. 6–13.

późniejszych przesiedleniach w ramach łączenia rodzin dawna społeczność warmińsko-mazurska zupełnie zanikła.

Nasuwa się smutna refleksja, że utrzymujący się tu przez wieki język polski zanikł szybko po wojnie, co było spowodowane także polityką i działaniem władz naszego kraju oraz bliskich sąsiadów znad dawnej granicy państwowej.

I tu dopiero widać, jak ważne były zorganizowane wtedy przez Doroszewskiego badania na Warmii i Mazurach. I smutna refleksja: ostatnio wstrzymano z powodu braku pieniędzy wydawanie *Słownika gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur*, tymczasem Niemcy opublikowali już kilka słowników pruskich z tego terenu.



### **Bibliografia**

- J. Siatkowski, *Słownictwo Warmii i Mazur. 1: Budownictwo i obróbka drewna*, Wrocław 1958.
- J. Siatkowski, *Dialekt czeski okolic Kudowy, cz. 1-2*, Wrocław 1962.
- D. K. Rembiszewska, J. Siatkowski, *Nawiązania czy pożyczki na pograniczu? „Rocznik Sławistyczny”*, t. LXV, 2016.
- K. Nitsch, *Dialekty polskie Prus Wschodnich*, Materiały i Prace Komisji Językowej A.U., III, 1907.



- B. Falińska, *Polskie słownictwo tkackie na tle słowiańskim*, t. III, Wrocław 1980.
- *Słownik gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur*, opracowany przez Pracownię Słownika Gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur Zakładu Językoznawstwa w Warszawie, pod red. Zofii Stamirowskiej, tom I: A-Ć, Wrocław 1987.
- J. Symoni-Sułkowska, *Słownictwo Warmii i Mazur. 2: Transport i komunikacja*, Wrocław 1958.
- H. Horodyska, *Słownictwo Warmii i Mazur. 3: Hodowla*, Wrocław 1958.
- B. Falińska-Mocarska, *Słownictwo Warmii i Mazur. 4: Uprawa i obróbka lnu*, Wrocław 1959.
- J. Świątecka-Chłudzińska, *Budowa słowotwórcza rzeczowników w gwarach Warmii i Mazur*, „Prace Filologiczne”, t. XXII, 1972.
- A. Basara, J. Basara, J. Wójtowicz, H. Zduńska, *Studia fonetyczne z Warmii i Mazur*, Wrocław 1959.
- Z. Kozarynowa, *Sto lat. Gawęda o kulturze środowiska*, Wrocław 1992.

Janusz Siatkowski,  
*The University of Warsaw*

## MY RESEARCH ON THE VERNACULAR IN WARMIA AND MASURIA

### Summary

The article reminds about dialectological research, which were conducted shortly after World War II by a distinguished Polish linguist, Prof. Janusz Siatkowski (born 1929), in former East Prussia, inhabited by people speaking Polish. As the researcher recounts: „In 1950-1952 I participated in the research of the vernacular conducted in Warmia and Masuria by Professor Witold Doroszewski. They were preceded by a short training in Warsaw and a meeting of the whole team in Olsztyn. After this meeting we set out to do research in groups of 2-3 people. In 1950 I was in the group led by Jadwiga Chłudzińska. Then, as a deputy assistant, but still a student, I was a leader of such groups. The research involved gathering the old folk vocabulary on the basis of a comprehensive questionnaire divided into 27 thematic sections with a total of 3691 questions.”

**Keywords:** dialectology, study of the vernacular, Warmia and Masuria, Masurians, Polish language, Witold Doroszewski, Janusz Siatkowski.